

OPOKA

W KRAJU

69(90)

Kórnik

kwiecień 2009

Wydawnictwo seryjne Ligi Rodzin, ukazujące się w nieregularnych odstępach czasu
pod redakcją Macieja Giertycha
Adres: os. Białoboka 4, 62-035 Kórnik

Czytaj www.prawy.pl, codzienna gazeta internetowa naszego środowiska.

**Alleluja! Zmartwychwstał Pan! Cieszymy się i weselmy. Wiosna i
Zmartwychwstanie to zawsze znaki nadziei. Żyjmy nią!**

Wybory do Parlamentu Europejskiego

W dniu 7 czerwca odbędą się w Polsce wybory do Parlamentu Europejskiego. Będzie też uczestniczył w niej komitet wyborczy „Libertas”. Potrzeba kilka wyjaśnień.

Euroentuzjaści chcieliby wykluczyć z gry tych, co krytykują Traktat Lizboński i wiele innych aspektów funkcjonowania Unii Europejskiej, sugerując, że skoro krytykują, to niech się do parlamentu Europejskiego nie pchają. Otóż w polityce nie wolno oddawać pola. W Polsce jest spory elektorat nastawiony krytycznie do Traktatu Lizbońskiego i wszelkich planów tworzenia jednolitego państwa europejskiego. Jest oczywiste, że PiS pragnąłby zgarnąć ten elektorat – po to prezydent opóźnia podpisanie Traktatu Lizbońskiego. Ale go podpisze. Przecież jego tekst sam uzgadniał wraz z Anną Fotygą (słynny „kompromis” w sprawie Joaniny z 23.VI.2007). W tym czasie Liga Polskich Rodzin była w koalicji rządowej i jedyną partią rządzącą w Unii Europejskiej sprzeciwiającą się temu traktatowi. Zastrzegła sobie w aneksie do umowy koalicyjnej z dnia 29.VI.07 prawo do prezentowania własnego stanowiska w sprawie ratyfikacji Traktatu Rewizyjnego. Kongres LPR ustalił, że Traktatu Rewizyjnego (później nazwanego lizbońskim) popierać nie będzie. Natomiast PiS jako przeciwnik Traktatu Lizbońskiego nie jest wiarygodne. Wyborcy chcą głosować na tych, którym wierzą, że rzeczywiście będą w każdej sytuacji sprzeciwiać się próbom ograniczania naszej suwerenności. LPR jest ostro krytykowana za wszystko, co mówi i robi. Ale nikt nam nie zarzuca, że mówimy coś innego niż robimy. W Parlamencie Europejskim tacy polscy przedstawiciele są bezwzględnie potrzebni.

W Parlamencie Europejskim pracuje się w grupach politycznych. Możliwości działania posłów niezrzeszonych są bardzo ograniczone. Są grupy funkcjonujące od dawna (socjalistyczna, chadecka - tam jest PO i PSL, liberalna, zieloni itd.). Potrzebna jest grupa broniąca suwerenności krajów członkowskich, sprzeciwiająca się takim pomysłom jak Traktat Lizboński, bazująca na tradycyjnych wartościach chrześcijańskich. Budowania takiej grupy podjął się Irlandczyk, Declan Ganley, autor

sukcesu przeciwników Traktatu Lizbońskiego, który doprowadził do jego odrzucenia w referendum.

Ojciec Święty Jan Paweł II zachęcał Polskę by weszła do Unii Europejskiej, ale nie mówił, że będzie nam tam lepiej, że skorzystamy ekonomicznie. Postawił przed nami zadanie. Tym zadaniem jest rechrystianizacja Europy. W tym celu potrzebna jest współpraca międzynarodowa, również na terenie Parlamentu Europejskiego.

Wielu w Polsce niepokoi nazwa „Libertas”, pod jaką Declan Ganley buduje swój wielonarodowy obóz, bo kojarzy to się z liberalizmem, czy libertynizmem. Tymczasem „libertas” to odpowiednik słowa „wolność”. Chodzi o niepodległość, suwerenność, wolność od dyrektyw płynących z Brukseli. Tak należy to rozumieć.

Rocznica „okrągłego stołu”

Z wielkim szumem medialnym obchodzona była dwudziesta rocznica „okrągłego stołu”. Główni aktorzy tego wydarzenia zebrali się razem, by o nim podyskutować, pochwalić swym udziałem, powspominać. Usłużne media dwoiły się i troiły, aby nadać rocznicy wysoką rangę i znaczenie. Nawet Wojciech Jaruzelski dostał zaproszenie od Moniki Olejnik do „Kropki nad i”. Uczestnicy obu stron „okrągłego stołu” głosiły chwałę wspólnego zwycięstwa. Nikt jednak nie sprecyzował, nad kim odniesiono zwycięstwo.

Stanowczo protestuję przeciwko tezie, że „okrągły stół” obalił w Polsce komunizm. Było wręcz przeciwnie. Przy „okrągłym stole” spotkali się rządzący Polską komuniści, członkowie, a właściwie kierownictwo PZPR z nurtu bardziej krajowego ze swoimi bardziej kosmopolitycznymi dysydentami z lat wcześniejszych (kiedyś te dwa skrzydła PZPR określano jako puławianie i natolińczycy). Tak zwana „opozycja demokratyczna” była zdominowana przez ludzi lewicy, takich jak Jacek Kuroń czy Bronisław Geremek, którzy dogadali się ze swoimi byłymi „towarzyszami”. Dogadali się i wypracowali model podziału między siebie władzy w Polsce. Przez następnych 16 lat (do 2005) roku rządzili albo postkomuniści (Jaruzelski-Kiszczak-Siwicki, Pawlak-Oleksy-Cimoszewicz, Miller-Belka, Kwaśniewski), a z za ich pleców służby specjalne, mające zagraniczne poparcie na Wschodzie, albo tzw. „prawica” (Wałęsa, Mazowiecki-Bielecki, Suchocka, Buzek), a z za ich pleców rządzili, Geremek, Kuroń, Balcerowicz i *Gazeta Wyborcza*, mający zagraniczne poparcie na Zachodzie. Pseudo-prawicę (AWS) wymiotły wybory 2001 roku, a wybory 2005 sprowadziły lewicę (SLD, SDPL, UP) do wymiarów odpowiadających ich realnemu poparciu w narodzie. Nikogo nie zdziwił sojusz, jaki potem zawarł SLD z UD w ramach demokraci.pl. Autorzy „okrągłego stołu” znaleźli się w jednej formacji i to ich rolę fetowano z okazji 20-lecia.

Komunizm obalił Ronald Reagan. To USA wygrały zimną wojnę i wyścig zbrojeń. ZSRR musiał paść, bo okazało się, że komunistyczny system ekonomiczny jest niewydolny. Trwanie przy nim zapewniali epigoni rewolucji październikowej (Breżniew, Andropow, Czernienko), ale młodsze pokolenie polityków (Gorbaczow, Jelcyn), wychowane na wojnie ojczyźnianej, nie musiało trwać przy dogmatach marksizmu-leninizmu. Prawda spojrziała im w oczy i musieli się zgodzić na rozpad imperium. Niemcy mają legendę obalenia muru berlińskiego. To nie oni go obalili, ale umieli wykorzystać okazję. Wszelkie pozostałości po komunistycznej władzy

wymietli natychmiast, sprawę lustracji mają dawno za sobą, a z Rosją nawiązali dobrosąsiedzkie stosunki gospodarcze. U nas odwrotnie. Też mamy fałszywą legendę „okrągłego stołu”, ale władzy komunistycznej nie wymietliśmy. Pozwoliliśmy jej trwać jako socjaldemokracja w dwóch wariantach symbolizowanych przez nazwiska Kwaśniewski i Geremek, lustracją ciągle grają ci, co mają dostęp do teczek, a wszelkie więzi z Rosją pozrywaliśmy.

„Okrągły stół” był zwycięstwem nad prawicą, tą wewnątrz PZPR (Olszowski, Moczar, stow. „Grunwald”), a przede wszystkim nad tą opozycyjną wywodzącą się z endecji i chadecji. Przy „okrągłym stole” było dwóch ludzi autentycznej prawicy: prof. Jerzy Ozdowski (ciekawe, że po stronie rządowej) i mec. Władysław Siła-Nowicki (po stronie solidarnościowej). Nie odegrali większej roli. Jedynie Siła-Nowicki pod koniec posiedzenia miał dramatyczne przemówienie, transmitowane na żywo przez telewizję, w którym protestował przeciwko zawartym uzgodnieniom, oceniając je jako krzywdzące dla Polski. Autentyczna prawica próbowała się odrodzić, głównie w postaci ZChN, ale formacja ta podporządkowała się Geremkowi i żadnej niezależnej roli nie odegrała. Padła razem z AWS-em. Dopiero pojawienie się w Sejmie LPR przypomniało społeczeństwu, czym jest prawdziwa prawica i o co walczy. Nic dziwnego, że media posłuszne dziedzicom „okrągłego stołu” namiętnie LPR zwalczały i zwalczają, próbując wdeptać ją w ziemię.

Od roku 2005 mamy sytuację nieco inną. Ani rządy PiS-u ani obecny PO nie wywodzą swojej legitymizacji z „okrągłego stołu”. Poparcie dla PO i PiS, formacji nieróżniących się niczym poważnym, ale jednak innych niż SLD czy UD, świadczy o tym, że społeczeństwo poszukuje alternatywy dla „okrągłego stołu”. Powrót zainteresowania LPR też świadczy o tym poszukiwaniu.

Dwudziesta rocznica kojarzy się z dwudziestolecie międzywojennym. Aż się prosi o porównania. Co zdziałaliśmy w latach 1918-1939, a co w latach 1989-2009? To temat na osobne opracowanie. Dwudziestolecie międzywojenne wspomina się z sentymentem. Są dziś ludzie, co z sentymentem wspominają PRL. Czy będzie ktoś w przyszłości wspominał z sentymentem czasy rządów post-„okrągło-stołowych”? Mam wątpliwości.

Globalizacja zachodniej rewolucji kulturalnej

Przeczytałem bardzo ciekawą książkę. Tytuł jak powyżej (Marguerite A. Peeters, “The globalisation of the western cultural revolution”, Wydawca: Institute for Intercultural Dynamics, 2007). Jest to tłumaczenie z języka francuskiego. Autorka opisuje mechanizm rozprowadzania zachodniej rewolucji obyczajowej na cały świat.

W ostatnim półwieczu zachodnia kultura przeszła od rodziny do par, od małżonków do partnerów, od małżeństwa do wolnej miłości, od szczęścia do dobrobytu, od autorytetu rodzicielskiego do praw dziecka, od sumienia do wolnego wyboru, od komplementarności płci do równości i kontraktu między partnerami. W konsekwencji mamy rozbicie w rodzinach, w społeczeństwie, między pokoleniami, samotność i porzucenie starszych, kłopoty emocjonalne dzieci żyjących z jednym rodzicem lub nie ze swoim rodzicem, samobójstwa, rozpacz i poczucie niepewności młodych, ucieczkę w narkotyki, sekty, przestępczość, odejście od wiary.

Ta rewolucja kulturowa była oparta o różne mity, które padają jeden za drugim: maltuzjańskie przeludnienie zakończone kryzysem demograficznym; feministyczne hasło ucisku kobiet przez mężczyzn zakończone odchodzeniem mężczyzn od rodzin; mit wolnej miłości i bezpiecznego seksu zakończony chorobami wenerycznymi z AIDS na czele; mit postępu zakończony obawą przed niezrównoważonym rozwojem (dzisiaj dodajmy zakończony kryzysem gospodarczym); mit autonomii nauki, z freudowską psychologią na czele, zakończony zaniechaniem poszukiwania prawdy o ludzkich zachowaniach.

Rewolucja ta dotarła też do religii monoteistycznych, próbując od wewnątrz zmodyfikować nauczanie i zachowania wiernych.

Zaczęło się od rewolucji przemysłowej, która oddzieliła życie domowe od gospodarczego. Sufrażystki, z Margaret Sanger na czele, zaczęły walczyć o „prawa kobiet”, co skończyło się walką o prawo do aborcji na zawołanie. Badania seksuologiczne Alfreda Kinseya doprowadziły do społecznego permisywizmu. Wreszcie Herbert Marcuse ze swoją „rewolucją kulturalną” dał rok 1968 na uczelniach świata zachodniego z hasłem życia dla przyjemności. Małżeństwo i dzieci to ograniczenia dla przyjemnego życia. Natomiast wszelkie perwersje uzyskały status równoprawny jako dające przyjemność. Ta rewolucja erotyczna doprowadziła do dekonstrukcji rzeczywistości, kultury, cywilizacji, tradycji, autorytetu, rządów prawa, obrazu ojca i matki, moralności, religii, prawdy, dobra i zła, racjonalności, wiedzy obiektywnej, osobowości, świadomości nieśmiertelności, miłości bliźniego, przyjaźni, czułości. Hasłem przewodnim stała się wolność, wyzwolenie od wszelkich norm: moralnych (prawa Boże, prawa naturalne), religijnych (dogmaty, autorytet Kościoła) kulturowych (tradycje), społecznych (wszelkie tabu), politycznych (troska o suwerenność), nawet semantycznych (jasne definicje).

Po dokonaniu tych wszystkich zniszczeń na terenie świata zachodniego rewolucja ta ruszyła na podbój reszty świata. Przez kilka stuleci Zachód niósł w świat postęp techniczny. Teraz w ślad za nim idzie rewolucja obyczajowa. Rola poszczególnych państw narodowych maleje, a rośnie wpływ międzynarodowej finansjery i międzynarodowych organizacji, z ONZ na czele. Problemy ludzkości stały się globalnymi, wymagają więc globalnych rozwiązań i globalnych kryteriów oceny co zasługuje, a co nie zasługuje na upowszechnianie, czyli tworzy się globalne „wartości”. Pojawili się „eksperci” od globalnej etyki i wymóg światowego konsensusu. Ten światowy konsensus wymaga nowego języka, nowomowy, z takim określeniami jak: globalizm z ludzką twarzą, zrównoważony rozwój, równy dostęp, zdrowie reprodukcyjne, społeczna odpowiedzialność, multikulturalizm, itd., itp. Żadne z nowych terminów nie jest wyraźnie zdefiniowane. Ma być mgliste, podatne dla różnych interpretacji. Natomiast zniknęły takie słowa jak prawda, miłosierdzie, rodzina, ojciec, mąż, żona, komplementarność, sumienie, wola, dziewictwo, skromność, przyzwoitość, dobro, zło, grzech itd. W promocji tej globalistycznej wizji świata szczególną rolę pełnią organizacje pozarządowe (NGO – non governmental organisation), nie podlegające nikomu i przez nikogo nie kontrolowane, a korzystające z publicznych pieniędzy. To nie parlamenty i rządy, ale organizacje rozwijające się obok i równolegle z nimi, produkują animatorów, agitatorów, ekspertów, kontrolerów, lobbystów, pionierów, negocjatorów, budowniczych konsensusu i innych agentów nowej etyki. Uzyskały ogromną siłę, unikając demokratycznej kontroli.

Powstaje nowa, postmodernistyczna, cywilizacja wyzwolona z rzeczywistości, którą Freud uznał za represywną. Oświecenie zastąpiło wiarę rozumem, absolutyzując naukę. Nauka jednak nie dostarczyła odpowiedzi na wszystkie pytania. Mnoży je. Postmodernizm celebrytuje chaos, wyzwala się od rozumu, staje się antyzachodni, choć pochodzi z Zachodu. Promuje różnorodność opinii i wiar, różnorodność orientacji seksualnych, różnorodność zachowań, różnorodność wartości. Jak Piłat, pyta o prawdę i nie zna odpowiedzi. Funkcjonuje we mgle.

W efekcie mamy świat do góry nogami. Nauczyciele zamiast uczyć wychowują w nowej etyce zastępując rodziców. Kobiety służą w wojsku i policji. Mężczyźni biorą urlopy macierzyńskie. NGO tworzą politykę i wpływają na sądy. Biznes zajmuje się ochroną środowiska i opieką społeczną. Mniejszości narzucają swoje normy większościom. Hierarchie się rozsypały. Mamy równość, społeczność horyzontalną i brak odniesień transcendentnych. Prawa mają być powszechne, bez odniesień nawet do prawa naturalnego i dające wolność od wszelkich ograniczeń. Rodzinę redefiniuje się, by uwzględnić wszystkie warianty życia wspólnego. Troska o zdrowie reprodukcyjne polega na promocji zabijania i prewencji reprodukcji.

Wszystko to narzucane jest po dyktatorsku. Wolność wyboru jest mitem, bo nie wolno wybierać wartości tradycyjnych. Tolerancja dla wszystkiego z wyjątkiem rygoryzmu. Nie ma tolerancji dla jakichkolwiek norm. Zakazuje się zakazywać. Opinie „ekspertów” nie wolno podważać. Zachód to wszystko wymyślił i dziś metodą neokolonialną narzuca reszcie świata.

Podstawowym elementem tej rewolucji narzucanej światu jest rewolucja seksualna. Na światowych kongresach ONZ ludnościowym w Kairze (1994) i nt. kobiet w Pekinie (1995) wprowadzono tylnymi drzwiami pewne pojęcia traktowane jako powszechnie obowiązujące (w Kairze „zdrowie reprodukcyjne”, a w Pekinie „kobięcy punkt widzenia”). Konferencje te nie miały żadnego umocowania do podejmowania jakichkolwiek decyzji i w żadnej sprawie nie było konsensusu, ale hasła tam wygenerowane funkcjonują jako obowiązujące. Jako, że były to konferencje światowe wmawia się, że nie było narzucania zachodniego stylu życia trzeciemu światu, ale ujawniła się wewnętrzna potrzeba tego świata. Kobiety pragną antykoncepcji, ale nie mają dostępu do niej. Ten dostęp nabrał rangi „prawa fundamentalnego”. Kobiety chcą decydować o macierzyństwie, mieć „wybór”, a więc trzeba im dać dostęp do legalnej i bezpiecznej aborcji. Chcą rozdziału życia płciowego od reprodukcji, więc trzeba im dać dostęp do edukacji seksualnej. Te konferencje zdominowane przez różne NGO wmówiły światu, że kobiety trzeciego świata tego chcą, a skoro chcą, to trzeba im to udostępnić. Kiedyś to wszystko nazywało się „planowaniem rodziny”, ale dziś odbywa się już poza kontekstem rodziny, w ramach dążenia do przyjemnego życia, w ramach „praw kobiet”, bez odniesienia do woli męża czy choćby partnera. Jeżeli jest już mowa o rodzinie to „we wszystkich jej formach”, czyli także bez małżeństwa, homoseksualne, o jednym rodzicu itd. Zdrowie reprodukcyjne zastąpiło planowanie rodziny. Informacje i usługi na te tematy mają być dostępne dla wszystkich kobiet świata. A przecież nie są one moralnie neutralne - zawierają bagaż zachodniego liberalizmu, programowo antychrześcijańskiego.

Ten „kobięcy punkt widzenia” w rzeczywistości oznacza odrzucenie kobiecości, odmowę pełnienia roli matki i żony, przejmowanie ról męskich, odrzucenie komplementarności płci. Jest on wbrew naturze. Akceptuje wszelki wybór ról

płciowych (homoseksualizm damski i męski, biseksualizm, transwestytyzm, a nawet heteroseksualizm), byle na zasadzie wolnego wyboru i bez moralnego wartościowania. Patriarchalne rodziny, stereotypy zachowań damskich i męskich, to wszystko traktowane jest jako wymysły Kościoła Katolickiego zasługujące na odrzucenie. To antykoncepcja daje kobietom tę upragnioną wolność. Kobiety zawodowo czynne mają dzieci mniej i później, lub nie mają ich wcale, przez co podobnie jak „kochający inaczej” przyczyniają się do bardzo potrzebnego ograniczania ludności świata. Oto myśl przewodnia łącząca konferencje w Kairze i Pekinie. Dążymy do zrównania obywateli świata, bez hierarchii (dzieci – rodzice, nauczyciele – uczniowie, pracownik - pracodawca itd.), nawet równi ze zwierzętami i roślinami w prawie do egzystencji na tym globie. Ten feminizm, kobiecy punkt widzenie, jest w rzeczywistości antyfeministyczny, niszczący kobiecość. „Uwalnia” nie tyle od władzy mężczyzn, co od rzeczywistości. Reklamowane upodmiotowienie kobiet kładzie akcent na możliwość wyboru, a nie na to, co się wybiera, na zmianę, a nie na stabilną tożsamość, na aspiracje, a nie na ich realizację, na możliwości, a nie na zaangażowanie. Jednak program ten wcale nie jest wolnościowy. Narzuca nową globalną etykę, nową jakość i styl życia, konsensus, władzę ekspertów, ograniczanie ludności świata, zrównoważony rozwój, równowagę między poszczególnymi interesami itd. By go wprowadzić, trzeba zaangażować wszelkie instytucje wychowawcze z duchowieństwem włącznie.

Równocześnie przystąpiono do walki o „prawa człowieka”. Mówi się o prawie do edukacji, do równości, do uczestniczenia w życiu politycznym, do wolności słowa itd., ale zaraz jednym tchem o prawie do własnego ciała, wolnej miłości, prawie wyboru, prawie do aborcji, do edukacji seksualnej, o dostępie do środków antykoncepcyjnych, o prawie do produkcji i dystrybucji pornografii itd. Pojawiają się stale coraz to nowe „prawa”. Chodzi o prawo do wolności od ograniczeń etycznych. Prawa uniwersalne, wynikające z natury rzeczy i Prawdy Objawionej, ustawia się w jednym szeregu z prawami wymyślonymi arbitralnie, niemającymi nic wspólnego z prawdą transcendentną. Taka wizja „praw człowieka” musi pęknąć, bo jest niespójna. Nie można równocześnie mówić o prawie do posiadania dziecka (metody *in vitro*) i o prawie do jego zabijania (aborcji), o prawie do leczenia niepełnosprawnych i o prawie do nieurodzenia się (prenatalne ustalanie chorób wrodzonych i obowiązek zabijania takich dzieci), o prawie do życia i prawie do śmierci (eutanazja), o prawie do założenia rodziny i prawie do orientacji seksualnej. „Prawo wyboru” lansowane jest jako norma prawna dla całego świata. Ma dać wolność uciskanim, czyli kobietom, nieletnim, niepełnosprawnym, mniejszościom etnicznym, chorym na AIDS itd. Te nowe „prawa” stopniowo wkraczają w ustawodawstwa poszczególnych państw i do ustaw międzynarodowych. Agendy ONZ „pomagają” krajom wprowadzić odpowiednie zapisy prawne i monitorują, by były wprowadzane w życie. Jeszcze aktywniejsze w tym są różne NGO, takie jak Międzynarodowa Federacja Planowania Rodzicielstwa (IPPF). Pilnują, by dostęp do tych nowych praw nie był uzależniony od zgody męża czy rodziców. Taki IPPF nie ma żadnych uprawnień do interpretowania praw krajowych czy międzynarodowych, ale takie prawa sobie uzurpuje. Działa z pominięciem procesu demokratycznego. To jest rewolucja. Dyktat mniejszości wobec większości. Manipulacja masami. Prawa reprodukcyjne i seksualne udało się wpleść w uniwersalne prawa człowieka. *Karta Praw Podstawowych* stanowiąca część *Traktatu Lizbońskiego* jest tu najlepszym przykładem jak ten proces funkcjonuje. Akcję

wspierają sądy międzynarodowe, np. strasburski Trybunał Praw Człowieka (sprawa Alicji Tysiąc). Konferencja regionalna, Unii Afrykańskiej w Maputo w 2003 r., ogłasza *Protokół Praw Kobiety Afrykańskiej* zawierający wszystkie te nowe liberalne prawa. *Konwencja Praw Dziecka* daje dzieciom do lat 18 wolność od ograniczeń stawianych przez rodziców w sprawie „potrzeb” seksualnych.

IPPF, który reklamuje siebie jako obrońcę praw ludzkich, jest równocześnie grupą nacisku, usługodawcą w zakresie „zdrowia reprodukcyjnego” i partnerem ONZ w promocji programów ludnościowych. Jego zadaniem jest budowanie konsensusu na potrzeby różnych konferencji ONZ. Chodzi o stworzenie takiego klimatu, by poglądy odmienne nie miały prawa głosu na szczeblu globalnym. Budowanie konsensusu stopniowo zastępuje głosowanie, które zawsze ujawnia jakiś sprzeciw, jakąś mniejszość o przeciwnym zdaniu. Na konferencjach ludnościowych ONZ w Bukareszcie w 1974 r., jeszcze głosowano, w Meksyku w 1984 już w niewielkim stopniu, a w Kairze w 1994 już wcale. Pojęcie *votum separatum* znikło ze słownika politycznego. Główny wniosek z tych konferencji sprowadza się do tego, że aby zlikwidować ubóstwo, trzeba zlikwidować ubogich. Gdzie dużo dzieci tam ubóstwo, więc dla rozwoju potrzebne jest ograniczenie rozrodczości, a to osiąga się poprzez wmówienie kobietom, że winny się uaktywnić na różnych polach, zająć się czym innym niż rodzeniem, i że mają prawo do regulowania swojej płodności. Do podobnych wniosków doszły konferencje ONZ na temat roli kobiet w Meksyku 1975, Kopenhadze 1980, Nairobi 1985 i Pekinie 1995. Te same NGO budowały konsensus na zapleczu tych konferencji. Mówiono o „prawach kobiet” o „niezaspokojonych potrzebach” kobiet, które to pojęcia zastępują „planowanie rodziny”, a ciągle chodzi o to samo – o dostęp do aborcji, antykoncepcji itd. Dzisiaj żadna agenda ONZ nie odważy się działać poza ustaleniami z Kairu i Pekinu. Pojawiają się nowe konferencje Rio + 5 (na temat ochrony środowiska 1997), Kair + 5 (1999), Pekin + 5 (2000) itd. Drukowane są poradniki i organizowane szkolenia jak wprowadzać tę nową globalną etykę w życie. Całość przekuto w milenijne cele rozwojowe (Millenium Development Goals – MDG) na wiek XXI. Rządów poszczególnych państw nie pozwolono na ustosunkowanie się do wniosków z tych konferencji. Różne ciała międzynarodowe takie jak OECD, G-8, Wspólnota Brytyjska czy Ruch Frankofoński dostosowują się do tego samego sposobu myślenia. Zaszczuta większość, pasywna i skompromitowana, zachowuje się jakby ten konsensus ogłoszony przez konferencje ONZ moralnie ją obowiązywał. A przecież z formalnego punktu widzenia za konsensusem nie stoi żadne prawo, ono nie obowiązuje żadnego państwa. Tymczasem poddają się one monitoringowi ze strony różnych NGO i boją się krytyki z tytułu nieprzestrzegania „międzynarodowego konsensusu”. Dostosowują swoje ustawodawstwo do tych zaleceń i to w wielu dziedzinach równocześnie: w służbie zdrowia, w edukacji, w prawie pracy, w prawie karnym itd. ONZ-towski fundusz na rzecz aktywności ludnościowej (UNFPA) ogłosił, że „na mocy prawa międzynarodowego te porozumienia to coś więcej niż retoryka, to zbiorowe zobowiązanie”, coś co obowiązuje nie tylko moralnie ale i prawnie, i państwa to akceptują.

Jest to rewolucja kulturalna, która odbyła się po cichu, bez przelewu krwi, przy równoległym funkcjonowaniu procesów demokratycznych, ale z pominięciem ich. W żadnym kraju nie odbyła się poważana dyskusja nad jej postulatami, ani głosowanie nad nimi. Radykalna mniejszość narzuciła swoje postulaty wszystkim. Kto nie jest ze

wszystkimi sam się marginalizuje. Budowanie konsensusu bez udziału opozycji zastąpiło decyzje większościowe, czy władzy hierarchicznej. Zastosowano techniki inżynierii społecznej. Jest to manipulacja polegająca na udawaniu akceptacji różnic kulturalnych przy równoczesnym wprowadzaniu jednolitej wykładni norm globalnych. Dokonuje się to nie przez konfrontację, ale poprzez kolaborację, poprzez zapraszanie do dyskusji, do wypracowywania konsensusu. Politycy z lewa i prawa zaakceptowali tak powstający rzekomy konsensus. Stał on się dyktatem. A przecież radykalizm nigdy nie jest konsensualny.

Rewolucyjny radykalizm ma to do siebie, że traci intensywność, gdy wkracza do kultury masowej. Jest oczywiste, że cały ten ruch stracił już impet. Brak nowych pomysłów. Nie można w nieskończoność powtarzać tego samego. Większość celów już osiągnięto. Pokolenie rewolucji 1968 roku jeszcze jest u władzy, ale nie mają nic nowego do zaproponowania. Stosowano ton alarmistyczny, emocjonalny, walcząc o sprawy słuszne (z AIDS, z przemocą wobec kobiet, z zanieczyszczeniem środowiska, o karmienie piersią), ale równocześnie przemycając postulaty radykalne (rozwoły, aborcję, antykoncepcję, orientacje seksualne, eutanazję, klonowanie itd.). Na dłuższą metę tak się nie da. Prawda będzie odstawać od plew. Co zbudowane na piasku rozleci się. Samo-destrukcja tej rewolucji kulturalnej już się zaczęła. Pojawiają się już tendencje deradykalizacyjne. Tradycyjne kultury bronią się przed globalnym ujednolicaniem. Dekonstrukcja rzeczywistości i prawdy musi w końcu zniszczyć sama siebie.

Książka Marguerity Peeters, ujawniając zakres manipulowania światem przez siły liberytańskie, jest przerażająca, ale i tchnie optymizmem, że najgorsze mamy już za sobą. Pisana była przed kryzysem gospodarczym. Tak jak światowa gospodarka się wali, tak i światowa rewolucja kulturalna padnie.

Niestety, książka ta jest dostępna tylko po francusku i angielsku. Ostatnio jednak Wydawnictwo Sióstr Loretanek wydało inną, mniejszą pracę Peeters na ten sam temat, którą gorąco polecam („Nowa etyka w dobie globalizacji wyzwanie dla Kościoła”, Warszawa 2009).

Śmierć mózgowa

W poprzednim numerze *Opoki w Kraju* (nr 68) zrelacjonowałem przebieg konferencji Papieskiej Akademii Nauk poświęconej tematowi ewolucji. W tydzień po niej (6-8.XI.08) odbyła się w Rzymie konferencja pt. „Dar życia” sponsorowana m.in. przez Papieską Akademię Życia. Dotyczyła głównie tematu definicji śmierci mózgowej, a przynajmniej ten temat najgłośniejsz był referowany przez media. Większość tego, co piszę poniżej pochodzi z *The Catholic World Report* (I.2009). Dla informacji zaczerpniętych z innych źródeł podaję osobny odnośnik.

Kościół akceptuje transplantacje organów pod warunkiem zgody dawcy lub gdy dawca już nie żyje. Oto tekst § 2296 Katechizmu Kościoła Katolickiego (po poprawce wprowadzonej przez Kongregację Nauki Wiary w 1998 r.):

Przeszczep narządów zgodny jest z prawem moralnym, jeśli fizyczne i psychiczne niebezpieczeństwa, jakie ponosi dawca, są proporcjonalne do pożądanego dobra biorcy. Oddawanie narządów po śmierci jest czynem szlachetnym i godnym pochwały; należy do niego zachęcać, ponieważ jest przejawem wielkodusznej solidarności.

Moralnie nie do przyjęcia jest pobranie narządów, jeśli dawca lub jego bliscy, mający do tego prawo, nie udzielają na to wyraźnej zgody. Jest rzeczą niedopuszczalną bezpośrednio powodowanie trwałego kalectwa lub śmierci jednej istoty ludzkiej, nawet gdyby to miało przedłużyć życie innych osób.

Pozostaje pytanie, kiedy można uznać, że dawca nie żyje. Już Pius XII przemawiając do anestezyjologów 24.XI.1957 r. powiedział, że ustalanie momentu śmierci nie należy do kompetencji Kościoła tylko do lekarzy. Dodał jednak: „...sądzimy, że życie ludzkie trwa tak długo jak jego funkcje życiowe – w odróżnieniu od życia organów – manifestują się spontanicznie lub nawet przy pomocy wspomaganie sztucznego”. Podobnie Jan Paweł II przemawiając do uczestników kongresu nt. transplantologii (29.VIII.2000) powiedział, że Kościół nie podejmuje decyzji technicznych, domaga się jednak by lekarze byli pewni, że pacjent umarł zanim pobiorą od niego organy do przeszczepienia innym. Czy śmierć mózgowa jest tu wystarczającym kryterium? Jan Paweł II tego nie wyklucza, domaga się jednak by była moralna pewność, że „nastąpiło pełne i nieodwracalne ustanie wszelkiej działalności mózgowej”.

Na ten temat wypowiadała się Papieska Akademia Nauk (PAS) w roku 1985 i 1989. W 1985 stwierdziła, że „śmierć mózgowa jest prawdziwym kryterium śmierci” a w 1989, że śmierć następuje wraz z „nieodwracalnym ustaniem wszelkich funkcji mózgu, nawet jeżeli funkcje serca i oddechowe trwają, choć ustałyby gdyby nie były sztucznie podtrzymywane”. To zapewne na bazie tych opinii wypowiadał się JP II.

Później pojawiły się jednak wątpliwości w świecie naukowym odnośnie kryteriów stosowanych do uznania śmierci mózgowej. PAS ponownie zajęła się tematem i jej grupa robocza uznała w 2005 r., że całkowite i nieodwracalne ustanie aktywności mózgu nie jest dowodem śmierci, że diagnoza śmierci oparta wyłącznie na przesłankach neurologicznych to teoria, a nie naukowy fakt. Nie dostarcza pewności. Ten wniosek był szokiem dla urzędników Watykanu i raportu nie opublikowano. W rezultacie kilku uczestników tej sesji opublikowało swe wystąpienia w książce „Koniec życia: Czy śmierć mózgowa to jeszcze życie?” (*Finis Vitae: Is Brain Death Still Life?*, 2006 red. Roberto de Mattei, *Consiglio Nazionale delle Ricerche*). W ten sposób nagłośnili swój sprzeciw wobec stosowania kryterium śmierci mózgowej.

W roku 2006, już za papieża Benedykta XVI, PAS zajęła się tematem ponownie i we wnioskach końcowych podała m.in.: „*Tak jak z przyczyn zdrowo rozsądkowych trudno było współczesnym Kopernika i Galileusza zaakceptować, że ziemia nie jest stacjonarna, tak również dzisiaj często ludziom jest trudno zaakceptować, że ciało z bijącym sercem i pulsem jest martwe, czyli stanowi zwłoki; „trup z bijącym sercem” przeczy naszym zdrowo rozsądkowym odczuciom... Większość argumentów przeciwko śmierci mózgowej nie wytrzymuje krytyki i stanowią one błędne wtręty, gdy się je zanalizuje z perspektywy neurologicznej... Krewnym mózgowo martwych osobników należy mówić, że krewny zmarł a nie, że jest w stanie śmierci mózgowej, oraz że systemy podtrzymujące produkują tylko wrażenie życia. Również nie należy używać terminów „podtrzymywanie życia” czy „leczenie”, ponieważ te systemy podtrzymujące są stosowane wobec trupa.”*

Debatę otworzył na nowo artykuł Lucetty Scaraffia w *L'Osservatore Romano* z 2.X.2008, kwestionujący kryterium śmierci mózgowej. Zawiera on informację, że „mózgowo martwe” kobiety ciężarne mogą urodzić swe dzieci. Rzecznik prasowy

Watykanu o. Federico Lombardi tego samego dnia zaznaczył, że artykuł jest interesujący, ale nie stanowi wypowiedzi magisterium Kościoła i nie jest wiążący dla Stolicy Apostolskiej. Dodajmy, że to samo dotyczy opinii wypracowywanych przez papieskie akademie (nauk, życia czy innych).

Zaraz potem odbyła się konferencja „Dar życia”, o której wspominam na początku artykułu. Uczestniczka konferencji, Aleksandra K. Glazier, pracownica banku organów w USA, powiedziała: „Nie słyszałam, aby na konferencji padły jakieś argumenty kwestionujące zasadność stosowania kryterium śmierci mózgowej dla ustalenia faktu śmierci”. Jednak Benedykt XVI przemawiając do uczestników konferencji 7.XI.2008 powiedział wyraźnie, że organy niezbędne do życia można pobierać tylko *ex cadavere* (z trupa) oraz, że gdy tylko są jakieś wątpliwości dominować musi zasada ostrożności. „Szacunek dla życia dawcy musi brać górę tak, aby pobieranie organów było dokonywane tylko w przypadku prawdziwej śmierci.”

Wypowiedź Papieża wywołała burzę. Jak podaje watykanista Sandro Magister (<http://catholicexchange.com/2008/11/26/114539>) wywierano naciski na Papieża, by poparł kryterium śmierci mózgowej. Jako dowód konfliktu wewnątrz Watykanu Magister podał fakt, że kanclerz PAS, bp Marcélo Sánchez Sorondo, zaraz po tym przemówieniu Papieża ogłosił na stronie internetowej Watykanu cytowane wyżej wnioski grupy uczonych z konferencji PAS w 2006 roku, natomiast nie ogłosił wniosków z konferencji z 2005 r., gdzie większość uczestników miała przeciwne zdanie. Na konferencję w 2006 zaproszono uczestników bardziej selektywnie.

Próbuje się zmieć sens słowa „trup”. Wypowiedź Papieża jest interpretowana zarówno jako poparcie dla pobierania organów do transplantacji z mózgowo martwych dawców, jak i jako zamknięcie tej opcji dla katolików. Jak powiedziała Judie Brown, szefowa Amerykańskiej Ligi Życia: „Skoro jest debata na ten temat to znaczy, że są wątpliwości, a skoro są wątpliwości, to pacjent nie może być ofiarą jednej ze stron debaty. „Krytycy kryterium śmierci mózgowej podnoszą, że w różnych krajach i różnych szpitalach inaczej to kryterium się definiuje. Bywa, że dla sprawdzenia autentyczności śmierci stosuje się tzw. „test apnea”, który może przyspieszyć śmierć. Dr Paul Byrne, prezydent Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy USA, powiedział, że serce pobierane *ex cadavere* nie nadaje się do transplantacji. Gdy otwiera się w ciało dawcy, a jego serce bije i ciśnienie krwi jest normalne, wtedy on wierci się i porusza, bicie jego serca przyspiesza, a ciśnienie krwi wzrasta. Trzeba mu podać środki paraliżujące i anestezję. „Czy to się mieści w kryterium pewności zgonu, o której mówił Ojciec Święty?” pyta dr Byrne.

Na zakończenie mój komentarz. Załóżmy, że ktoś jest w stanie śmierci mózgowej, chociaż oddycha i serce mu bije. Jego organy nie nadają się do transplantacji, bo jest za stary, miał żółtaczkę, czy z innego powodu. Takiego „trupa” szpital oddaje rodzinie. Czy jednak ktokolwiek odważyłby się go pochować? Ja na pewno nie.

I jeszcze jeden komentarz z innej dziedziny. W związku z zaprzestaniem karmienia Eluany Englaro i jej śmierci głodowej pojawiło się wiele komentarzy na temat stanu jej mózgu. Dr. Andrzej Opuchlik, neurolog z Centralnego Szpitala Klinicznego w Warszawie, w wywiadzie dla *Rzeczpospolitej* (13.II.09) twierdzi, że w chwili zaprzestania karmienia Eluana żyła, bo nie cały jej mózg był obumarły, ale tylko obszary kory mózgowej odpowiedzialne za świadomość. I w tym momencie

pojawił się wtęret. Te obszary kory „To struktury mózgu, które w procesie ewolucji powstały najpóźniej i są najbardziej wrażliwe na uszkodzenie.” Pięknie i naukowo! Nie znam się na budowie mózgu. Może rzeczywiście są jakieś obszary łatwiej ulegające uszkodzeniom. Może są to akurat obszary nieobecne u małp. Ale skąd wniosek, że powstały na drodze ewolucji? Paradygmat ewolucyjny tak już głęboko wkraść się do myślenia przyrodników, że wszystko im się kojarzy z ewolucją.

NOTATKI

Ekskomunika zdjęta

Pani Kowalska dokonała aborcji i przez to popadła w automatyczną ekskomunikę. W ramach sakramentu pojednania i w związku z żalem za grzechy, ekskomunika ta została zdjęta. Penitencjarz zdejmujący ekskomunikę okazał się antysemitą, bo pani Kowalska miała gdzieś kiedyś, bez związku z tematem aborcji, jakąś głupią wypowiedź o Żydach.

Tak komentuję ataki na Ojca Świętego Benedykta XVI za zdjęcie ekskomuniki z biskupów wyświęconych bez zgody Watykanu przez arcybiskupa Marcela Lefebvre, ataki łączone z wypowiedzią biskupa Richarda Williamsona umniejszającą istotę holokaustu. Co ma piernik do wiatraka? Abp Lefebvre i wyświęceni przez niego biskupi popadli w ekskomunikę z powodu bezprawnych święceń. Bezprawnych, ale ważnych. Nadal nie wolno wyświęcać na biskupa bez zgody Watykanu. Nie było to dozwolone również przed soborem Watykańskim II, którego dekrety lefebryści kontestują. Kościół nakłada kary i Kościół jest władny je zdejmować. Jest to sprawa wyłącznie kościelna. Jak napisał Benedykt XVI w liście do biskupów z 10 marca br. *„Gest ten był możliwy w chwili, gdy zainteresowani wyrazili zasadniczo uznanie Papieża i jego pasterskiej władzy.”* Na pewno przed zdjęciem ekskomuniki owi biskupi musieli się zobowiązać, że nie będą wyświęcać dalszych biskupów. Jakie mają poglądy na inne tematy nie ma żadnego znaczenia dla sprawy zdjęcia lub utrzymania ekskomuniki. Wygląda na to, że krytycy Benedykta XVI chcieliby, aby Kościół ogłosił automatyczną ekskomunikę za kwestionowanie holokaustu. Kościół jednak za głupie poglądy nie karze. Karze za łamanie dyscypliny kościelnej.

Przy okazji pojawił się postulat, by Ojciec Święty zdjął też ekskomunikę z śp. abp. Lefebvre. Wynika on z braku zrozumienia, czym jest ekskomunika. Po śmierci sprawę ekskomunikowanego przejmuje Pan Bóg i sam go ocenia. Nie można już go dopuścić lub nie dopuścić do przyjmowania sakramentów. Można by ewentualnie przyznać, że nałożenie ekskomuniki było niesłuszne. Ale tego Kościół nie robi, skoro nadal nie wolno bez zgody Watykanu wyświęcać biskupów i wykroczenie to jest zagrożone sankcją ekskomuniki.

Z okazji obecnej nagonki na Ojca Świętego warto zauważyć jak funkcjonuje modne dziś hasło „rozdzielenia Kościoła od Państwa”. Kościołowi nie pozwala się wtrącać w sprawy państwowe, natomiast w temat ekskomuniki wtrącają się marszałkowie Senatu i Sejmu, wtrąca się kanclerz Niemiec, wtrąca dyplomacja Izraela, wtrącają prawie wszystkie media światowe. W Polsce tradycyjnie obowiązuje zasada, co najmniej od czasów konfliktu św. Stanisława z królem Bolesławem Śmiałym, że Kościół ma nie tylko prawo, ale i obowiązek ingerować w sprawy

publiczne, gdy łamane jest prawo Boże, natomiast Państwu nie wolno wtrącać się w sprawy Kościoła. Pozostańmy wierni tej tradycji!

###

Ambasador Francji przy Stolicy Apostolskiej

Francja, „pierwsza córka Kościoła”, chciała wysłać do Watykanu jako swego ambasadora p. Denisa Tillinaca, katolickiego pisarza, który się rozwiódł i wszedł w następny związek. Watykan, zgodnie ze stałym obyczajem nie wyraził zgody na tę kandydaturę. Watykan wymaga, że jeżeli ambasador jest katolikiem to musi mieć uregulowaną sytuację rodzinną. Wobec tego Francja zaproponowała niekatolika, p. Jean-Loup Kuhn-Delforge, zadeklarowanego bojownika o prawa homoseksualistów, też rozwiedzionego i żyjącego w ponownym zalegalizowanym związku, tyle że homoseksualnym. Nawet przyjął nazwisko swego partnera. Na tego kandydata też się Watykan nie zgodził. Wprowadzona więc została nowa zasada, że ambasadorem nie może być osoba jawnie reklamująca swój homoseksualny tryb życia. Ostatecznie ambasadorem został katolik żyjący z własną żoną Stanislas Lefèbvre (www.piotrskarga.pl/ps,2440,2,0,1,I,informacje.html).

Jednak z drugiej strony, czego mielibyśmy się spodziewać po Francji, której prezydent chwali się już trzecią żoną?

###

Dziwny konwertyta

Tony Blair, gdy przestał być premierem Wielkiej Brytanii, przeszedł na katolicyzm, religię swej żony. Jako premier aprobował różne libertyńskie decyzje dotyczące badań nad ludzkimi embrionami, praw homoseksualistów itd. Już jako katolik uczestniczył w akcji zbierania funduszy na organizację Stonewall, największą i najbardziej znaną brytyjską organizację homoseksualnych aktywistów. Był gościem honorowym „kolacji równości” zorganizowanej przez tę organizację 4.IV.08, która przyniosła \$600 000.- dochodu (www.lifesitenews.com/ldn/2008/apr/08040404.html).

###

Katoliczka

Marszałek Kongresu USA p. Nancy Pelosi jest praktykującą katoliczką chociaż głosuje za aborcją. Teraz ujawniła inny pogląd. Słynny pakiet prezydenta Obamy (825 miliardów dolarów) przeznaczony na ożywienie gospodarki pójdzie też na promocję antykoncepcji. P. Pelosi spytana jak promocja antykoncepcji ma stymulować gospodarkę odpowiedziała w telewizji ABC (25.I.09), że antykoncepcja wspomogłaby budżety stanów, bo ograniczy wydatki na edukację i leczenie dzieci. (*The Wanderer* 5.II.09)

###

Łazienki dla transwestytów

The Catholic World Report (październik 2008) podał ciekawą informację z najstarszego katolickiego uniwersytetu w USA, jezuickiego Georgetown. Zapewne absolwenci tej szanownej uczelni z połowy XX w. ze zdziwieniem dowiedzieli się, że na życzenie ich wnuków, organizacji studenckiej walczącej o tolerancję wobec

orientacji seksualnych, w akademikach zainstalowano specjalne łazienki dla transwestytów. Wnuczęta obecnych studentów nie będą mieli problemów z trafieniem do właściwej łazienki, bo, jak twierdzą demografowie, przyszłość należy do tych, co się rozmnażają.

###

Dyskryminacja transwestytów

Jezuitorom z Georgetown pewno wydaje się, że są nowocześni, a tymczasem może okazać się, że są transfobiczni – okazują niechęć transseksualistom. Otrzymałem ciekawy artykuł od dr. Dale O’Leary pt. „Why ‘gender identity’ should not be added to anti-discrimination legislation” [Dlaczego ‘tożsamości płciowej’ nie należy uwzględniać w ustawodawstwie antydyskryminacyjnym]. Okazuje się, że w stanie Maryland jest w obróbce poprawka ustawodawcza, która proponuje kryminalizację odmowy dopuszczenia osób o odmiennej tożsamości płciowej do lokali zastrzeżonych dla osób o określonej płci. Np. niewpuszczenie mężczyzny uważającego się za kobietę do ubikacji czy przebieralni damskiej byłoby karalne jako dyskryminacja przeciwko transwestycie. Artykuł O’Leary ostrzega przed rosnącą agitacją na rzecz akceptacji transseksualizmu jako zjawiska normalnego. Ludzie ci oszukują siebie, że mają inną płęć mózgową niż anatomiczną, są oszukiwani przez terapeutów oferujących im zabiegi chirurgiczne i hormonalne (płci zmienić się nie da) i oszukują otoczenie (również w relacjach miłosnych ukrywając prawdziwą płęć). Te oszustwa mogą prowadzić do niechęci, a nawet agresji ze strony oszukanych. Nowe propozycje legislacyjne mają bronić przed tą agresją. Niech każdy korzysta z takiej łazienki, jaką uważa za najwłaściwszą dla siebie.

Ciekawe, że na te idiotyzmy jest już reakcja i to z najmniej spodziewanej strony. Jak pisze O’Leary niektóre środowiska feministyczne nie chcą transwestytów w swoim gronie – ograniczają członkostwo do kobiet urodzonych jako kobiety i żyjących jako kobiety.

###

Dzieci dziecka

Świat obieęła wiadomośc, że w Brazylii dziewięćlatka zaszła w wyniku gwałtu w bliźniaczą ciążę i że ciążą ta została usunięta, by ratować życie matki rzekomo niezdolnej do jej donoszenia. Było to zgodne z brazylijskim prawem zezwalającym na aborcję w przypadku gwałtu czy dla ratowania życia matki. Nie jest to jednak zgodne z nauką Kościoła i lokalny biskup ogłosił, że lekarze i matka tej dziewięćlatki podlegają ekskomunice. Liberalne media rzuciły się z pasją na bezduszność Kościoła. Nawet *Tygodnik Powszechny* (15.III.09) piórem Siostry Barbary Chyrowicz broni tej aborcji. Napisała ona: „Moralne zło aborcji winno być piętnowane, ale czy podjęte przez lekarza działanie zmierzające do ratowania matki zawsze będzie równoznaczne z aborcją? I jeszcze Kościół – także mój Kościół – niechże piętnuje zło, nazywa je po imieniu, ale pochyła się również nad dramatem dzieci, urodzonych i nieurodzonych, grzesznych małych, nędznych, szukających wsparcia...”

Takie dramatyczne przypadki wykorzystuje się do podważania nauki Kościoła o niedopuszczalności aborcji. Jako biolog wiem, że w całym świecie żywym osiągnięciu dojrzałości płciowej towarzyszy osiągnięcie zdolności do rozrodu. Ta dziewczynka jest

niedojrzała ekonomicznie, psychicznie i społecznie, ale biologiczną dojrzałość osiągnęła. Jej bliźniakami musiałby się zaopiekować ktoś inny, ale ciężę by donosiła i twierdzenie, że akurat ta podwójna ciąży stanowiła zagrożeniem dla jej życia jest lekarskim nadużyciem. Matka ma prawo do terapii ratującej jej życie (np. usunięcia organu z rakiem), ale nie do zabijania jej nienarodzonych dzieci. Oczywiście to nie ta dziewczynka jest winna całej sytuacji, ale jej otoczenie i tak skierował ekskomunikę abp. Jose Cardoso Sobrinho.

###

Prezerwatywy a AIDS

Jadąc do Afryki Benedykt XVI powiedział, że prezerwatywy nie uchronią tego kontynentu od AIDS. Wywołał burzę. Media całego świata pisały o katolickim ciemnogrodzie i negowaniu wiedzy naukowej przez Papieża. Papież mówił z pozycji etycznych, a nie naukowych. Ale okazuje się, że i nauka popiera stanowisko Kościoła. Nauka jednak dzisiaj mówi coś zupełnie innego niż media. Jak napisał profesor Edward C. Green, antropolog z Harvardu (*Głos Wielkopolski* 4-5.IV.09) literatura fachowa tematu, publikowana w takich renomowanych pismach jak *Lancet*, *Science* czy *BM* wyraźnie wskazuje, że Afryce promocja prezerwatyw nic nie pomaga. Już od wykonanych w roku 2003 badań kalifornijskich uczonych Normana Hearst i Sanny Chen wiadomo, że prezerwatywy nie zdają egzaminu w walce z AIDS. Potrzebna jest promocja monogamicznej wierności, względnie u wielożeńców zamkniętej, wiernej poligamii.

###

Gaz i Gaza

Ciekawe dane podał „Current Concerns”, szwajcarski portal informacyjny (www.currentconcerns.ch/index.php?id=701). Autorem opracowania jest Michel Chossudovsky. Okazuje się, że w roku 2000 odkryto bogate złoża gazu u wybrzeży Gazy. Firma British Gas (BG) wraz z partnerami (BG ma 60%) dokonywała poszukiwań na mocy umowy o prawa wydobywcze zawartej na 25 lat w 1999 roku z Autonomią Palestyńską (wtedy jeszcze z Arafatem). BG ocenia poznane zasoby w części palestyńskiej złoża na 40 miliardów m³ gazu o wartości ok. 4 miliardów USD. BG ma również prawa do budowy rurociągu.

Śmierć Arafata, objęcie władzy w Gazie przez Hamas i słabość Autonomii Palestyńskiej spowodowały faktyczną kontrolę Izraela nad strefą morską Gazy. Po wyborze Ariela Sharona na premiera Izraela w 2001 roku Sąd Najwyższy Izraela zakwestionował Palestyńską własność tych złóż. Sharon wyraźnie powiedział, że Izrael nie będzie kupował gazu od Palestyńczyków, sugerując, że złoża te należą do Izraela. Zawetował on wstępną umowę, na mocy której BG miało dostarczać ten gaz Izraelowi (*The Independent* 19.VIII.2003).

Po wygranej Hamasu w 2006 r. BG było bliskie podpisania umowy z Egiptem (*Times* 23.V.2007), ale ponoć miał ją powstrzymać swoją interwencją w interesie Izraela premier brytyjski Tony Blair. W maju 2007 rząd izraelski Ehuda Olmerta wyraził zgodę na zakup od Palestyńczyków. Proponowany kontrakt opiewałby na 4 miliardy USD, z czego połowa miała być dla Palestyńczyków. Izrael jednak nie godził się na płacenie gotówką. Chciał płacić towarami i usługami, tak by żadne pieniądze

nie trafiały do rządu kontrolowanego przez Hamas. Gaz miał płynąć podwodnym rurociągiem do izraelskiego portu Aszkelon, czyli Izrael przejąłby kontrolę nad dystrybucją tego gazu. Do umowy nie doszło. Jak twierdził Gilad Erdan w Knesesie: „Szef Mossadu Meir Dagan sprzeciwił się transakcji z powodu bezpieczeństwa, gdyż dochody wspierałyby terroryzm” (cytowane za gen. Masze Yaalon, *Jerusalem Centre for Public Affairs*, X.2007). W grudniu 2007 r. BG wycofało się z negocjacji i w styczniu 2008 zamknęło swe biuro w Tel Awiwie (strona internetowa BG).

W czerwcu 2008 r. ministerstwo obrony Izraela rozpoczęło przygotowywania do operacji wojskowych w Gazie (*Haaretz* 27. XII. 2008). Równocześnie Izrael ponownie zaprosił BG do negocjacji (*Globes on line – Israel's Business Arena*, 23.VI.2008), wiedząc, że planowany jest atak wojskowy na Gazę. W październiku 2008 negocjacje jeszcze trwały. W listopadzie rząd zalecił IEC (Israeli Electric Corporation) włączyć się w negocjacje z BG (*Globes* 13.XI.2008). Jak się dalej rozwinię sytuacja w Gazie zobaczymy. Nie jest wykluczone, że Izrael dąży do zmian, które ograniczą zakres własności Palestyńczyków nad zasobami przybrzeżnymi Gazy, konkluduje Chossudovsky.

Niezależnie od tego czy operacja w Gazie ma związek z gazem u jej wybrzeży czy też nie, warto śledzić czy w ramach porozumienia kończącego ten konflikt ulegnie zmianie status własnościowy w strefie morskiej Gazy.

###

Unia a masoneria

Wszyscy posłowie do Parlamentu Europejskiego otrzymali pismo od pana Jean-Michel Quillardeta, Wielkiego Mistrza i Prezydenta Rady Wielkiego Wschodu Francji. W piśmie tym autor informuje nas o spotkaniu w dniach 20-22.VI.2008, w Atenach, II Masońskiego Zgromadzenia Międzynarodowego „Delphi” grupującego 40 obediencji masońskich. Tematem spotkania było „Budowanie Europy, budowaniem świata”. Do listu załączone są wnioski ze Zgromadzenia i adres Prezydenta Komisji Europejskiej José Manuela Barroso skierowany do jego uczestników. We wnioskach tych podkreślono, że był to pierwszy przypadek oficjalnego odniesienia się Prezydenta Komisji Europejskiej do organizacji masońskich. Barroso uznał rolę i wkład masonerii w rozwój społeczeństw i w promocję wartości europejskich na cały świat.

Jakie to wartości europejskie promują masoni wyjaśnia następujący akapit wniosków: „Odnosnie tych wartości laickich oceniono, że nowe sekciarstwo jest u naszych drzwi! W obecnym momencie zauważa się działające w Europie grupy nacisków religijnych integrystów. One niosą podejście ksenofobiczne, w szczególności odrzucając wielokulturowość i obsesyjnie trwając przy wstecznej monokulturze. Nacjonalizm i eurosceptycyzm to również dominujące zasady leżące u podstaw tej ksenofobii. Cechą najbardziej widoczną jest zwalczanie praw kobiet, praw seksualnych i antykoncepcyjnych, jak również laicyzmu, a więc pluralizmu demokratycznego. Laicyzm to pojęcie wymagające: ponosimy pełną odpowiedzialność za jego porażki i za jego sukcesy”.

Oto jakie „wartości europejskie” chce nieść w świat masoneria i co pochwała Portugalczyk Barroso. Wyjaśnia to, kto stoi za eksportem europejskiej rewolucji obyczajowej, o której piszę powyżej w artykule „Globalizacja zachodniej rewolucji kulturalnej”.

###

Europejska Rada Stosunków Międzynarodowych

Na wzór amerykańskiej Rady Stosunków Międzynarodowych (Council on Foreign Relations - CFR) w październiku 2007 r. powstało podobne ciało w Europie (European Council on Foreign Relations - ECFR). W spisie 112 członków ECFR z lutego 2009 r. figurują Marek Belka, Jan Krzysztof Bielecki, † Bronisław Geremek (jedyne zmarły wymieniony wśród członków - również w spisie z października 2008 był wymieniony jako zmarły), Helena Łuczywo, Andrzej Olechowski, Dariusz Rosati, Adam D. Rotfeld i Aleksander Smolar. Ten ostatni jest członkiem prezydium. Współprzewodniczącymi są Joschka Fischer, były minister spraw zagranicznych Niemiec, Martti Ahtisaari były prezydent Finlandii i księżna Mabel van Oranje szefowa grupy The Elders - grupującej emerytowanych przywódców światowych.

Celem ECFR jest: "Promocja świadomości potrzeby bardziej spójnej i aktywnej europejskiej polityki zagranicznej, opartej na wspólnie uznawanych przez nas wartościach, nastawionej na realizację naszych wspólnych europejskich interesów i wspieranej siłą Europy." (www.ecfr.eu/content/entry/council_membership/)

Zestaw polskich członków tej instytucji jest wymowny i wyraźnie definiuje, na jakich to „wspólnie uznawanych wartościach” opiera się jej praca. Jednym z finansujących tę instytucję jest Geroge Soros, figurujący w spisie członków jako Węgier.

Ukazał się list otwarty do uczestników szczytu G20 w sprawie kryzysu gospodarczego (*Gazeta Wyborcza* 30.III.09). Sygnatariusze (w liczbie 51) to wszyscy członkowie ECFR. Z Polaków brakuje tylko Belki i Łuczywo. List jest skierowany przeciwko protekcjonizmowi i nacjonalizmowi, a za rozszerzeniem strefy euro i "społeczeństwem otwartym". Traktuje G20 jako zwiastuna "nowego globalnego porządku politycznego". A więc nie tylko o sprawy gospodarcze chodzi.

Spis rzeczy

Wybory do Parlamentu Europejskiego	1
Rocznica „okrągłego stołu”	2
Globalizacja zachodniej rewolucji kulturalnej	3
Śmierć mózgowa	8

NOTATKI: Ekskomunika zdjęta 11, Ambasador Francji przy Stolic Apostolskiej 12, Dziwny konwertyta 12, Katoliczka 12, Łazienki dla transwestytów 12, Dyskryminacja transwestytów 13, Dzieci dziecka 13, Prezerwatywy a AIDS 14, Gaz i Gaza 14, Unia a masoneria 15, Europejska Rada Stosunków Międzynarodowych 16.

Opoka w Kraju w internecie: <http://opoka.giertych.pl>

Opoka w Kraju jest rozsyłana za darmo do osób, które chcą, by ją miały, w tym do wszystkich biskupów. Osobom, które mi pomagają i dzięki którym wzrasta krąg moich odbiorców, wyrażam serdeczne Bóg zapłać - pozostaną anonimowe. Wszystkich zachęcam do przedruków, do powielania pisma i handlowania nim. Ta praca jest dla mnie największą pomocą. Prenumeraty nie prowadzę. Maciej Giertych

Opoka w Kraju PKO BP SA Poznań: 08 1020 4027 0000 1202 0400 1632